KUŹNICA

Nr. 2.

Kraków, 30. I. 1932

Konto P. K. O. 412.584.

Czasopismo Akademickiej Młodzieży Państwowej

Cena 25 gr.

DOBRO PAŃSTWA NAJWYŻSZEM-PRAWEM!

ĆWIERĆWIECZE PRACY BISKUPA - PATRJOTY.

Oto jest, który w szatach biskupich stanął pierwszy w szeregach żołnierzy polskich. Mąż wielkiej nauki i serca, pełnego ukochania ojczyzny i człowieka. Bohater, którego skromność i zaparcie siebie zadziwia i zmusza do hołdu. Bowiem jest patrjotą nietylko z pięknych słów i zdań słynący, ale i z czynu, o którym opowiadała będzie historja.

O pracy duszpasterskiej i literackiej z czasów przedwojennych kto inny pisać winien. My chcemy tylko powiedzieć, że od roku 1914 znajdujemy Biskupa-żołnierza na wszystkich odcinkach, gdziekolwiek znalazł się szary żołnierz szarego Komendanta. A więc bohaterskie Legjony. W okresie plebiscytowym praca na Spiszu i Orawie. W Wilnie przy boku gen. Żeligowskiego. A teraz we wszystkich pułkach, w których pracował w czasie wojny, na wszystkich zjazdach legjonowych, gdzie ducha krzepi podniosłem słowem — Skarga Odrodzonej Polski.



J. E. Ks. Biskup Władysław Bandurski.

Dwadzieścia pięć lat sakry. Ćwierćwiecze pracy biskupiej dla dobra Kościoła i Państwa. Nic dla siebie. Jakże wyrasta swoją wielkością i świętobliwością ponad braci swoich. To ocenić możemy my. Nie chwila odpowiednia ku temu, iżby tłómaczyć dlaczego, pisać słowa przykre pod adresem tych, którym przecie nie wolno nienawidzieć.

Dziś hołd składany i z dumą piszemy o Nim, bo właśnie pośród nas jest: Prawdziwy Książę Kościoła i Prawdziwy Obywatel.

M. W.

Do
Zarządu Okręgowego
Krakowskiego
Związków Strzeleckich

Nie przypadkiem się stało, że pierwsze życzenia jakie otrzymałem z powodu przyznania mi orderu „Polonia Restituta", pochodziły od tych, co pierwsi zrozumieli ongiś wielkie myśli i zamierzenia Naczelnego Wodza — i to w czasie powszechnego zwątpienia i niemocy narodu, i poszli za Nim, gdy wybuchła wielka europejska wojna, co miała decydować o losach Polski.

Służąc od szeregu lat idei narodowej piórem i słowem, śpiewem budziłem ducha w Narodzie i głosiłem otwarcie zawsze i wszędzie, że li czynem musi się gotować Polska, jeśli żyć wolnem pragnie życiem.

W tej myśli do młodzieży żegnającej mnie w Krakowie w roku 1908 wypowiedziałem słowa znamienne: „Do widzenia na jednym obronnym szańcu"!

Nic dziw tedy, że gdy wybiła chwila osobliwa, wyśniona, wymarzona, choć krwi i łez łaknąca, mimo wszystkich i wbrew wszystkiemu stanąłem po stronie najzdrowszej części narodu, co nie usty i śpiewem, ale czynem wykuwała Polskę, zakreślała jej granice. Nic dziw, że stanąłem twardo przy Niezłomnym Księciu Idei Wolności, przy Was, pierwszych rycerzach Zbrojnej Polski, przy Strzelcach, co z potęgą Wielkiego Ducha wnet pomnożyli się tu... i tam..., by potem razem zlać się w Olbrzymią, Zwycięską Narodową Armję.

I dziś widzę w Was i w Waszych Związkach Strzeleckich nowe narodowe pogotowie, zdolne do obrony i utrwalenia zdobytej Wolności, Niepodległości i Całości Polski.

Za pamięć rycerską serdeczne dzięki.

Cześć!

Z oddaniem
✝ Władysław Bandurski
Biskup

Wilno 10/1 1932

O naczelną reprezentację Młodzieży Akademickiej.

Ostateczna likwidacja smętnej pamięci t. zw. Naczelnego Komitetu Akademickiego w formie stwierdzenia przez okólnik Ministerstwa Oświaty że jestto organizacja nielegalna, co przypieczętowało zdawna panujące wśród zdrowo i realnie myślącego ogółu młodzieży przekonanie o charakterze tej centrali „zajść“ antysemickich i tym podobnych abonamentowych burd „narrodowych“ — spowodowała wznowienie starej dyskusji na temat organizacji Rzeczypospolitej Akademickiej, a raczej na temat naczelnej reprezentacji tejże.

Zanotować trzeba przedewszystkiem charakterystyczny dwugłos w formie „Projektu ramowego organizacji Ogólno-Polskiego Związku Młodzieży Akademickiej“ w „Dniu Akademika“ organie Myśli Mocarstwowej z dn. 9 listopada ub. r. i artykuł „W walce o naczelną reprezentację ogólno-akademicką“ w „Życiu Akademickiem“ organie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej z dnia 20 b. m.

O tem, że Wszechpolacy w niesłychanie poważnych i naturalnie ogromnie groźnych rezolucjach, naturalnie ogółu i naturalnie polskiej i naturalnie akademickiej młodzieży domagają się legalizacji b. N.K.A. nie trzeba pisać, bo te repertuarowe występki rozumieją się same przez się.

Zdawałoby się zatem, że naczelna reprezentacja to obecnie najważniejszy, najżywotniejszy problem dominujący nad życiem ogółu młodzieży, problem do którego rozwiązania ustać winny wszelkie inne zagadnienia, sprawa, której rozwiązanie spowoduje conajmniej jakąś neoarkadyjską erę na terenie choćby skromnego stosunkowo odcinka życia akademickiego.

Pozwolę sobie być nieco innego zdania.

Problem reprezentacji naczelnej jest rzeczą stosunkowo wtórną, jest przedewszystkiem dla młodzieży państwowej sprawą, którą traktować będziemy conajwyżej jako jeden z środków — nigdy jako cel główny i ośrodek walki.

Zasadniczo przy projektach reprezentacji akademickiej, dodając do poprzednio wspomnianych, silnie lansowanych przed kilku laty, projekt tzw. „Związku Związków“ walczą ze sobą dwa szematy.

Wybory prowincjonalne ,które znał nieboszczyk N.K.A. z domieszką wirilizmu (pomyśleć ile stracił Bratniak krakowski, że jego prezesi nie skorzystali nigdy z tego zaszczytnego przywileju) a które w dużej mierze przewiduje ostatni projekt ZPMD, oraz typ drugi **Związku pewnych organizacyj**, jak to projektowano w Związku Związków i jak obecnie chce Myśl Mocarstwowa.

Mam zbyt mało miejsca aby analizować dokładnie te szematy.

Zasadnicze różnice między projektami, choćby obu państwowych organizacyj, gdzie Myśl Mocarstwowa stoje na stanowisku antysemickiem a ZPMD konsekwentnie dąży do skupienia w swej reprezentacji ogółu uczącej się młodzieży bez względu na rasę i religję — pozwalają stwierdzić jedno: uzgodnienie projektów jest nader mozolne. Naturalnie jest teoretycznie możliwe.



„Myśl Mocarstwowa“ udaje się w dniu Kongresu warszawskiego 29 listopada ub. r. z lokalu organizacyjnego do kościoła akademickiego. Na przedzie sztandary Kół uczelnianych z całej Polski.

Jak jednak wyglądałoby w praktyce gdyby np. ustalono jeden wspólny projekt reprezentacji powiedzmy młodzieży ugrupowań państwowych?

Z matematyczną ścisłością przewidzieć można, że przedewszystkiem inne ugrupowania polityczne choćby dla honoru domu podejmą się obrony (mój Boże ilu to ludzi obucza się na adwokatów) tez wręcz przeciwnych.

Przypuśćmy, że potrwa piękna i owocna pryncypialna dyskusja, przypuśćmy, że dojdzie do porozumienia, względnie, a kto wie, czy to nie byłoby najprostsze, przejdzie jakiś projekt w drodze ustawodawczej.

Jednem słowem mamy już tę wyśnioną reprezentację i kilkunastu wybrańców losu i powiedzmy nawet z przesadnym optymizmem i ludu, wydrukuje sobie nowe bilety wizytowe.

Otóż autorytet tej reprezentacji nie będzie należał od najlepszej nawet statutowo-regulaminowej konstrukcji, od najwybitniejszych indywidualności — ale od nastrojów młodzieży którą organ ten będzie miał reprezentować.

Wpływów trwałych i rzeczywistych nie zdobywa się centralami.

Najrozsądniejsze „ukazy“ muszą znaleźć choćby bardzo przeciętnych wykonawców.

Dlatego w chwili gdy ende-komuna posuwa swe łapichłopstwo do tworzenia tajnych jaczejek OWuPe nawet w niższych klasach gimnazjalnych pod czułą opieką pewnych wychowawców, którzy widać konspirację uważają za nieodzowny składnik współczesnej pedagogji, mamy pilniejsze zadania, niż ewentualne tworzenie sejmu akademickiego.

Jeden bratniak odczyszczony z gospodarzy w rodzaju skarbników politechniki warszawskiej, jeden nowy Oddział Strzelca, jedno nowe Koło naukowe ma dla nas większe znaczenie, niż najbardziej proporcjonalna ordynacja.

Nie wolno także w tym rachunku przeoczyć, że kardynalną zasadą realnych wpływów jest dostosowanie się do rzeczywistych potrzeb i regjonalnych właściwości środowiska.

Nie potrzebujemy takich fikcyj centralnych jak N. K. A. czy osławiony Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy.

Walkę o naczelną reprezentację przeprowadzimy od dołu, środowiskami, z hasłem konsolidacji i walki światopoglądów i nie omamią nas fikcje kłamanych i łamanych kompromisów.

Tadeusz Iskrzycki.

Nie dość czytać „Kuźnicę“

należy ją prenumerować!

Kazimierz Pruszyński.

Skończyły się dni okradania.

Gdy to czytacie Koledzy, w warszawskiem środowisku akademickiem zapadł epilog znamiennej, pamiętnej sprawy: ubiegłego jeszcze roku olbrzymia większość słuchaczy tamtejszego W. S. H. obaliła ówczesny zarząd. W parę dni potem rozeszły się słuchy, po tygodniu cała Warszawa wiedziała czarno na białem o tem, że obalony zarząd stoi przed zarzutem defraudacji pieniędzy bratniackich. Podano do wiadomości publicznej dokładną, ustaloną cyfrę. Podano, że winnym „nieporządku" był b. prezes Stwierdzono, że na stanowisko wyniosły go głosy „młodzieży wszechpolskiej", podano, że p. Arlitewicz był członkiem Obozu Wielkiej Polski. Sąd Koleżeński warszawskiego W. S. H. ocenił już zresztą tę sprawę, wyrokiem skazującym.

W rok później, kilka dni temu, inne walne zgromadzenie Bratniej Pomocy warszawskiego W. S. H. poszło jeszcze dalej. Wbrew doskonale zorganizowanej, ale bezsilnej opozycji endeckiej, uchwaliło votum zaufania zarządowi, który te nieporządki wykrył i nie „zatuszował". Wbrew rozpaczliwej opozycji endeckiej uchwalono i inny wniosek: **o oddanie sprawy Arlitewicza sądom państwowym.**

Gdy to czytacie Koledzy, nadchodzi z Warszawy **druga wiadomość**; oto z kolei w Bratniej Pomocy Politechniki wykryto nadużycia pieniężne. Oto co pisze „Il. Kurjer Codz."

Warszawa, 17 stycznia. (J) Wielkie poruszenie w szeregach polskiej młodzieży akademickiej wywołały **pogłoski o nowych wielkich nadużyciach pieniężnych, jakich dopuścili się członkowie obwiepolskiego zarządu** Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej. Pogłoski te okazały się **niestety prawdziwe**.

Obecny zarząd, **przeforsowany** w roku ubiegłym na walnem zebraniu Bratniej Pomocy **przez endeckiego przewodniczącego**, dopuścił się nadużyć, sięgających poważnych kwot. Już w grudniu r. ub., w czasie rewizji ksiąg, wyszły na jaw niedokładności, które trzymane były dotychczas w tajemnicy.

Jak się dowiadujemy, ujawniono wówczas, że z pośród **wszechpolskiego** zarządu Bratniej Pomocy politechniki skarbnik główny i członek prezydjum, wspomniany już Modliński (wydział inżynierji wodnej), nie potrafi się wyliczyć z **11.000 zł.** Pierwszemu wiceskarbnikowi Kazimierzowi Sobikowskiemu (wydz. inżynierji wodnej) „zabrakło" w dziale przekazów i pożyczek honorowych 3.600 zł., a drugi skarbnik Osler (wydz. mechaniczny) pożyczył pierwszemu 360 zł., nie mając do tego prawa. Księgi były sprawdzane przez komisję rewizyjną, ale w ten sposób, że członek jej p. Janusz Sielski (wydz. inżynierji wodnej), który podpisał protokół rewizji — obecnie tłómaczy się, że podpisanych przez siebie ksiąg wogóle nie przeglądał.

W stosunku do zamieszanych w aferę ujawniono, że w ostatnim czasie prowadzili oni życie dość hulaszcze.

Ten nowy skandal nie jest odosobnionym wypadkiem w stosunkach akademickich. Nie przebrzmiały jeszcze bowiem echa afery Czerewki i Bichalskiego, Grzyba i Żyblewskiego w Wilnie na łączną sumę 18.000 zł., Ułasiewicza w Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu warszawskiego, wiceprezesa Bratniej Pomocy W. S. H. Czyryskiego na 5.000 zł., Malinowskiego i Kwietnia po 1.000 zł. każdy. (Wszyscy z O. W. P.).

Sprawa Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej w dalszym ciągu jest przedmiotem badania władz i prawdopodobnie w najbliższym czasie wyjdą na jaw dalsze jej szczegóły.

„Il. Kurjer Codzienny" jest nie tyle pismem politycznem co informacyjnem, należy bezsprzecznie do najlepszych tego rodzaju w Polsce. Informacje jakie tu podaje zostaną niebawem tylko rozszerzone — nie zaprzeczone. Informacje te odsłaniają do naga Młodzież Wszechpolską, Obóz Wielkiej Polski i inne ekspozytury endecji, taktykę tej partji, charaktery przywódców. Można dziś obwieszać się zielonemi wstążeczkami, można nosić wedle akademickiego powiedzonka „mieczyk w klapie, pałkę w

---

SYLWESTER NA ŚNIEGU,

czyli o złamanym kijku, kosach i kropkach.

Bywa Sylwester na śniegu, na wodzie, na wódce to ostatnie najczęściej. W Pławnej było wszystko. Najmniej jeszcze śniegu. Sylwester ma tam jednak tradycję. Było wesoło, gwarno, swobodnie. Niezliczone rakiety „Pławna czołem!" przemówienie kierownika Śmieszka z Zwischenrufami (niech wie, że mówi do swojej wiary!) potem nawet rewja sylwestrowa „Złamany kijek", niestety bez udziału girls, zato z chórem „U Majdana" i z conferencierem w spodniach tenisowych, w koszulce gimnastycznej i we fraku. Wesoło witała kolonja Nowy Rok. Po pławieńsku. A po Nowym Roku przyszedł nowy nakład wymodlonych przez grzeszne dusze narciarskie śnieżnych płatków. Do jasnego Versprunga! ale też była uciecha!

Rankiem prowadził Ojciec Maroszek niesforną gromadę adeptów sztuki narciarskiej na wzgórze powyżej Zimnowódki. Wzgórze pamiętne z czasów wojny światowej, bo stamtąd zdaje się Mackensen dawał hasło do gorlickiej kontrofenzywy. Na szczycie w bukowym lesie trwają do dziś linje okopów, a dziś poniżej na śnieżnem zboczu panuje niepodzielnie harmider życia i młodości.

— Ojciec śmiało zjeżdżać! Przednia noga odciążona, ciężar ciała na tylnej! (Czy u licha trenują czworonogi?)

— Deski razem, nie tramwajem!!

— Opór prawą — teraz lewą (słusznie „opór", bo idzie... opornie).

— Podstawa kuczna — pług. Edek, ostrożnie, bo kapliczkę na dole zmieciesz! (dotyczy bohaterskiego szusa jednego z wiceprezesów B. P.).

Ulubioną ewolucją jest jednak nie łuk z oporu, ani żaden odskok, czy christjanja, jest nią „kropka", Nazwa pochodzi zapewne stąd, że śladem ewolucji jest najczęściej potężne okrągłe wgłębienie w pokrywie śnieżnej odpowiadające tej części korpusu, która się najintensywniej z matką-ziemią zetknęła.

Na białym olementarzu śnieżnym, przy literach porysowanych łukami, telemarki, rzeczywiście kropka jest godnym znakiem pisarskim, stawianym często przez płeć piękną, która w ten sposób nadrabia niedociągnięcia normalnej ortografji. Kropki owe bywają różne. Siadane, składnie, z westchnieniem, stęknięciem lub bez, z kombinacją lub bez; ciekawsze odmiany przy tzw. „zjeździe na brwiach", zaś arcy-kropką jest „wiatraczek", w którym ręce, nogi, narty, kijki upadłego narciarza(-ki) tworzą żwawo obracające się śmigi. Wirująca wartko całość tworzy widok malowniczy i interesujący aż do zatrzymania się na dole, a także i potem. Nie trzeba myśleć, że poza kropkami Ojciec Maroszek, niczego nie nauczył. Nauczył, choć go czasem „aufrygowali". Wiadomo brać akademicka, do tego na śniegu, w Pławnej, i nie daleko Żaby. Aniołem trzeba być! (Właściwie to najpilniej uczyli się rumby). Niektórzy się i do wyższej sztuki narciarskiej brali, nad Białą malutką skocznię zrobili! Takie „kosy" skakali na złamany kark. Na szczęście skończyło się na jednej narcie. Trzasła jak zapałka — nie mogło biedactwo pojąć stylu skoków. Rekord skoczni skromny metrów 5 (słownie pięć) z centymetrami, ale nie śmiejcie się panowie od Krokwi! Tylko spadnie lepszy śnieg, a wyciągnie się tych metrów dwa trzy razy więcej. A z Pławnej pójdzie na Zborowice, Ciężkowice, Bruśnik, Siedliska, Bobowa, Stróże, Grybów hyr o „hipkacach", a nie tylko o niewiastach co „z obrazą Boską w portkach chadzają po śniegu".

Sm.

łapie". Można mówić o narodzie i praworządności, Bogu i Ojczyźnie, można intrygować u rektorów a łgać po wiecach ale u apolitycznego akademika polskiego coś się skończyło. Na dobre i na zawsze. — Skończyła się się wiara w Kolegów p. Czerewki, Czyryckiego, Grzyba, Modlińskiego and Co, — skończyła się wiara w czystość narodowej demokracji — skończyły się dni kredytu dla wielkich haseł brudnych ludzi.

Kolegom tych Panów, którzy dalej będą się starać opanować Bratniaki akademickie nasza wiara odpowie jednym głosem — **Skończyły się dni okradania.**

Koncert nad koncertami w Starym Teatrze,

albo wielkie Derby akademickie, czyli Walne Zgromadzenie Bratniaka.

Poprzedzone zaciekłą batalją przedwyborczą niezliczonemi skargami i protestami opozycji, wnoszonemi niemal codziennie do gmachu Collegii Novi, przed którym równocześnie rozdawano obelżywe ulotki „obrońców prawa i wolności" — po wzorowej kampanji przeprowadzonej na łamach dzienników krakowskich — wreszcie z odroczeniem z racji wypadków wileńskich — zebrała się wkońcu w dniu 11 grudnia, w pięknej sali Starego Teatru, tysięczna rzesza członków Bratniaka dla wysłuchania sprawozdania z całorocznej działalności i wyboru nowych władz.

Zebranie otworzył prezes B. P. Iskrzycki, potem przemówił p. kurator Rouppert wzywając do spokoju i zawiadamiając, że sala i jej otoczenie uzyskała na czas zebrania od władz bezpieczeństwa „uniwersytecki przywilej eksterytorjalności", co zostało przyjęte owacyjnie. („Naprzodowi" przyśniło się, że ktoś wniósł wrogi okrzyk przeciw P. Kuratorowi. Gdzietam! Ładnieby taki wredny pysk wyglądał! Krzyczano, owszem, nieco później — cała sala stojąc wołała: Niech żyje Kurator!).

Miano przystąpić do wyboru przewodniczącego Zebr. Imieniem wydziału Brat. Pom. zgłoszono kandydaturę prezesa Centrali Bratnich Pomocy Smolca zaś imieniem opozycji kandydaturę p. Wisłockiego. (wszechpolak).

Przed wyborem odbył się jednak kilkugodzinny koncert opozycyjnej obstrukcji, czy koncertowa obstrukcja opozycjonistów. Długaśne i żałosne przemówienia, kwestjonowania, protesty i wnioski o unieważnienie no i — wrzaski i znowu protesty, żale, wrzaski w koło Macieju. Tynecki, Wisłocki, Marcinkowski, Klimecki i znowu Tynecki itd. Tylko Deńca cichutki, łabędzi śpiew odprawił już przedtem na Radzie Elektorów.

Wzburzoną nawą Zebrania kieruje kol. Iskrzycki z ogromnym dzwonem w ręku i z... megafonem przy ustach. Po przepiłowaniu dyskusji idzie pod głosowanie pierwszy wniosek opozycji o unieważnienie wpisów, poczynionych rzekomo poza godzinami urzędowemi. Zakwestjonowano ni mniej ni więcej tylko wpis przeszło 400 kolegów. Najlepiej było zakwestjonować całą większość, tych sześciuset na sali i parę dobrych dziesiątek w „kuluarach". Pierwsze głosowanie wali taranem w opozycję 580 — 273. Doczekano się drugiego, opozycja chciała bowiem tajnych wyborów. Nie uzyskała nawet 1/3 głosów. Znowu obuchem w łeb! Wreszcie wybór przewodniczącego. Głosowanie przez drzwi. Wszyscy opuszczają salę, tylko opozycja w sile ok. 250 ludzi pozostaje. Nie bierze udziału w głosowaniu. Nie szkodzi. Kol. Smolec otrzymuje za 623 głosy, przeciw 14. Po ogłoszeniu wyniku opozycja wychodzi z sali. Kol Wisłocki rzuca złowieszcze słowa „nie spoczniemy póki nie zlikwidujemy tego systemu", a potem idą ławą młodzież narodowa z pod znaku Piasta, Ukraińcy i komuniści. Po wyjściu bloku jedności „narodowej" na sali czuć produkty rzuconych przez oponentów bomb śmierdzących. Otwarto okna i ostatnie smrodliwe wspomnienie warchołów rozwiał świeży powiew. Zaczęły się normalne obrady.

Po złożeniu sprawozdania przez kol. Iskrzyckiego (Zebrani zapoznali się już z treścią obszernego drukiem wydanego i rozdanego na sali sprawozdania) — dyskusja, absolutorjum ze słusznem podziękowaniem za owocną pracę, potem wybór nowych władz. Prezesem zostaje po raz drugi kol. Tadeusz Iskrzycki.

Przychodzą wnioski o nadanie tytułu członków honorowych. I oto Walne Zgrom. Bratniaka krakowskiego pierwsze w Polsce uchwala nadanie tej godności **Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.** Przez aklamację. Ten moment Zebrania był nagrodą dla przeszło półtysięcznej rzeszy Koleżanek i Kolegów, którzy dotrwali do końca zebrania.

Członkowstwa honorowe nadano następnie P. Min. Jędrzejewiczowi, Pułk. Belinie-Prażmowskiemu, Marszałkowi Senatu R. P. Władysławowi Raczkiewiczowi, Naczelnikowi Departamentu WR. i OP., Józefowi Stypińskiemu.

Wreszcie uchwalono preliminarz i inne wnioski natury gospodarczej. Zebranie zakończono o godz. 3-ciej w nocy.

Nie trzeba dodawać, że wynik Zebrania odbił się szerokiem echem w społeczeństwie. Dla innych środowisk stanowi on potężny zew, by zmobilizować siły i zmienić porządek rzeczy na terenie akademickim.

FAKTY.

W dniu 18 grudnia ub. r. przy głosowaniu nad wnioskiem p. Mileny Rudnickiej z Unda, dotyczącym cofnięcia rozporządzenia Ministra Oświaty o zamknięciu gimnazjów ukraińskich w Tarnopolu i Rohatynie, posłowie z Klubu t. zw. Narodowego wstrzymali się od głosowania. Wymowniejsze od wszelkich papierowych enuncjacyj endecji w sprawie mniejszości...

Sejm, na wniosek Komisji Regulaminowej, wydał w dniu 16 b. m. sądom państw. posła Tadeusza Lecha z Klubu Narodowego, b. dyrektora gimnazjum w Miechowie. P. Lech odpowiadał będzie z oskarżenia publicznego. Również z klubu Narodowego odpowiadał będzie przed sądem pos. Lewandowski, oskarżony o niewykazanie w zeznaniu o podatku dochodowym części swego dochodu. Swoisty, „narrodowy" patrjotyzm...

Prezesem Chrześcijańskiej Demokracji został wybrany p. Korfanty Wojciech, o którym pisano:

„Oddawna już poseł Korfanty w środowiskach poważnych stracił przez swe skandaliczne postępowanie wszelki autorytet i kredyt moralny. Ale ponieważ jest to gracz polityczny nielada, przeto umiał on tak osłaniać swe sprawki, tak zamiatać ślady po sobie, taki terror wywierać na własny klub, do którego wstąpił mimo jaskrawej sprzeczności swych tendencyj z programem Ch. D., tak imponować swym tupetem i swojem lekceważeniem zarzutów, podnoszonych publicznie przeciw niemu, że daleko zdawałoby się jest jeszcze do tego, aby mógł być odepchnięty przez wszystkich". („Kurjer Poznański" z dn. 12. 11. 1925, nr. 301).

„Człowiek bez zasad i bez skrupułów moralnych, demagog z zachciankami dyktatora — zna tylko metody policyjnej brutalności, korupcji, podbechtywania najgorszych instynktów ciemnego tłumu w interesie klas posiadających. Ten człowiek, który z narodowca stał się pomocnikiem Napieralskiego, aby więcej zarabiać, który brał pieniądze od N. K. N., a potem namiętnie go zwalczał, który brał pieniądze i od Erzbergera — jak to ogłosiły pisma niemieckie, fotografując odpowiedni dokument, który jest obecnie (pomimo mandatu poselskiego!) uczestnikiem Towarzystwa, dzierżawiącego kopalnie skarbowe na Górnym Śląsku — byłby na stanowisku premjera szerzycielem niesłychanej demoralizacji". („Robotnik" z dn. 15. 7. 1922, nr. 190).

W Łodzi organem Stronnictwa Narodowego jest dziennik „Rozwój" („Prąd"). Wydawców tego dziennika p. p. inż. Czajewskiego i red. Żuchowskiego sąd grodzki w Łodzi skazał: pierwszegpo na 10 dni bezwzględnego aresztu, drugiego na 5 dni takiegoż aresztu, za... nie dostarczanie starostwu grodzkiemu egzemplarzy okazowych żargonowego pisma żydow-

skiego „Unser Lodzer Ztg.", które drukuje się w drukarni „Rozwoju".

Z początkiem bieżącego miesiąca Sąd Okręgowy w Toruniu rozpatrywał sprawę redaktora „Słowa Pomorskiego" Edwarda Piszcza, oskarżonego m. in. o to, że na jednem z zebrań publicznych Stronnictwa Narodowego. twierdził, iż społeczeństwo nie ma zaufania do banków państwowych i że katastrofa finansowa jest nieuniknioniona, wobec czego należy wycofywać wkłady z banków państwowych. Sąd uznał p. Piszcza winnym i skazał go na 2 miesiące więzienia.

OD REDAKCJI.

Artykuły umieszczane w dziale literackim „Kuźnicy" są wyrazem indywidualnych zapatrywań autorów — przyczem oświadczamy gotowość zamieszczania nadsyłanych nam prac wszystkich kierunków.

Teofil Kowalczyk.

Upór czy ignorancja?

Po wielu latach ma się znowu wrażenie, że „polski futuryzm" organizuje swoje siły i mobilizuje front. Jego bojownicy uważają widocznie, że warto jeszcze pokusić się o nowe laury i usiłują zatknąć w Krakowie swój czerwony sztandar. „Linja" staje się wypadowym fortem t. zw. awangardy literackiej.

Możnaby to wszystko pominąć milczeniem, możnaby machnąć ręką na ich ideologję, gdyby ta awangarda realizowała swoje postulaty w sposób więcej przyzwoity. Niestety wpatrzyli się oni w swoje miraże, jak Budda we własny pępek, i to wszystko, co jest rzeczą zasadniczą w każdej sztuce, a więc i w poezji, lansują opinji, jako rewolucyjne kroki, któremi poszczycić się może tylko futuryzm. Taki wspaniały wypad zrobił p. Przyboś w artykule „Forma nowej liryki" z „Linji" Nr. 3. Nie wiem, co myśleć o autorze...

Istotę poezji określił Peiper, jako „tworzenie pięknych zdań". Według niego „dobra poezja zawsze była tem". Przyboś, rozwijając postulaty Peipera, powiada: „nowa poezja nie przestała być liryką, ale uczucia wyraża inaczej, artystycznie skuteczniej, przez to, że je poezją w czytelniku organizuje. Punktem wyjścia staje się wzgląd na dzieło sztuki, pragnienie, aby ono było doskonałym organizatorem uczuć czytelników". Jest to „przesunięcie... wysiłku twórczego z podmiotu na przedmiot, zasadnicza rewolucja nowoczesnego odczuwania". Czy autor ma słuszność, przypisując te zalety tylko futuryzmowi?

Mam wrażenie, że nie. Przedewszystkiem, czy dzieło sztuki nie polega właśnie na tem specjalnem „organizowaniu uczuć?" Czy panowie z „Linji" nie zapoznają tego zasadniczego momentu w sztuce wszystkich wieków i wszystkich prądów? Futuryzm, który rewolucją pragnie zdetronizować poprzednią sztukę, przyjmuje za swój wyłączny szyld proces, który jest podstawową kolumnadą każdego poematu, czy uwertury. Przecież sztuka jest uczuciową reakcją na pewne zdarzenia i fakty zewnętrzne, przecież od początku swojego istnienia tem była, tem jest i tem chyba będzie. Wartość dzieła sztuki mierzy się nie „komplikacją środków poetyckich", ale silnem i odpowiednio dobranem działaniem tych środków, ich uczuciowem odbiciem. Piękne zdanie, specjalny jego układ i organizacja według stylu futurystów, oddalając poetycką wizję rzeczy od ich realnego odpowiednika, operując asocjacją, zamiast obrazowaniem, nie sprzyja pójściu „za bezpośrednim porywem uczucia", ale wprowadza właśnie oddalenie rzeczywistości, którą wyraża artysta, od uczuciowej reakcji odbiorcy. Tutaj należy szukać nieporozumienia między czytelnikiem a twórcą.

Nie staję bezwzględnie w obronie symbolizmu, czy parnasizmu. Powyższe kierunki miały wady, ale też posiadały tak ogromną zaletę, jak rozszerzenie formalnych zdobyczy poetyckich. Futuryzm, walcząc o to od samego początku, chcę zerwać z dotychczasowym szablonem formalnym, ale nie może dać w zamian za to nic konkretnego. Przenosi punkt ciężkości na formę i czyni z niej treść poezji. Chce stworzyć pewien system, styl budowy, a nie nakreśla mu żadnych konkretnych fundamentów, ścian i dachu. Grupuje tylko materjał, czasem ważki i mocny, ale nie muruje z niego naprawdę żadnego kościoła, czy giełdy, mostu, czy pociągu. Piękne zdanie nie jest miarodajnem w tym wypadku. Jest za szczupłe, za słabe na wyrażenie pewnego kompleksu uczuć. Nie spełnia też tego zadania futurystyczny poemat. Futuryści rzadko umią zbudować doskonały utwór. Udaje im się to, jeżeli nie odchodzą zbyt daleko od starych form. Jeżeli ambicja uniesie ich zupełnie, tracą grunt pod nogami i tworzą dziwolągi. Zamiast poezji przynoszą nam poetycką prozę. Są za słabi, by stworzyć nowe podwaliny piękna na gruzach starych zasad.

Zasadniczo rola futuryzmu jest, jak dotąd, negatywna. Już to samo świadczy o jego słabości. Nie tworzy się rzeczywistości jej negacją. Dorobek futurystów jest blady wobec wartości historycznych, które nas przytłaczają swoją wielkością. To, co awangarda podnosi jako pozytywny rezultat swoich wysiłków, jest raczej gazeciarską publicystyką, niż prawdziwą sztuką. Nikt się nie uratuje „Pieśnią bohaterską o Halinie, córce Żywiołka". Jest ona raczej groteską, niż poważnym wierszem, nastrojonym na wysoki djapazon uczucia.

Trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć.

LECH PIWOWAR.

IN VINO VERITAS...

Jakaż jest mądrość wina? Że się zapomina
o świecie, co, jak zmora, na jawie nas dusi?
Lecz nam z wiedzą, aby przełknąć szklankę wina,
trzebaby nie żołądek mieć, lecz umysł — strusi.

Bo świat nas nie zapomni! Ach, szczęśliwi, głusi,
ślepi, kalecy, których tyle rzeczy mija!
Najszczęśliwsi — umarli, bo ich nic nie zmusi
widzieć to, co oślepia, rodzić, co zabija.

Czemuż więc, przyjacielu, w twem zamglonem oku
widać plan jakiś skryty, jakąś pamięć groźną,
co lśni, jak błyskawica w pogodnym obłoku?

Pijany, jakbyś trzeźwy był; jakbyś pomijał,
niby błahostkę, mądrość twojej cnoty zdrożną, —
jakbyś nie siebie, ale właśnie świat — upijał!

NUNA BIELENINÓWNA.

B I E G.

Jesteś samą szybkością i jej zaprzeczeniem.
Jesteś słońca cięciwą, jasnością i cieniem
Boisz się własnych śladów, uciekasz wstecz przed ziemią,
Przestrzenią się karmisz i giniesz z przestrzenią.

Na strzeleckim szlaku.

Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego.

W dniu 13 grudnia ub. r. odbyły się w sali Bolońskiego Uroczysta Inauguracja oraz Walne Zebranie Ak. Oddziału w Krakowie. Wybrano nowe władze z ob. Smolcem Stefanem jako prezesem na czele. Na inauguracji przemawiali przedstawiciele starszego społeczeństwa oraz reprezentanci zaprzyjaźnionych organizacyj.

Nowy Targ.

Dnia 2 stycznia b. r. odbyła się staraniem nowozorganizowanego Akademickiego Pododdziału Związku Strzeleckiego w Nowym Targu, w salach Towarzystwa Kasynowego uroczysta inauguracja. Z radością przyjąć należy tę tak cenną placówkę, która prócz wewnętrznego życia wśród akademików daje społeczeństwu naszemu nowe siły do pracy.

Inaugurację rozpoczął chór akademicki — bardzo dobry kwartet. Przemówienie St. Merczyńskiego prezesa A. P. Z. S. utwierdziło zgromadzoną publiczność, że organizacja APZS, nie jest tymczasową i nie ogranicza się do pracy wyłącznie wśród młodzieży akademickiej, lecz przygotowuje akademika do pracy na niwie społecznej i to od zaraz. Salus rei publicae suprema lex — to są słowa końcowe wypowiedziane przez prezesa A. P. Z. S-u. P. Dr. Hirschler nawiązał nić łączności pomiędzy akademikiem przedwojennym a dzisiejszym, wykazując dobitnie ciągłość idei, jaką zachowują Związki Strzeleckie przedwojenne a dzisiejsze. W przemówieniach okolicznościowych zabrał głos p. poseł Hyla Wincenty, który, podkreślając zapał młodzieży podhalańskiej, zaznaczył, że Podhale szło zawsze pierwsze w pracy społecznej i nie dało się nigdy wyprzedzić innym regjonom wydając szeregi pierwszorzędnych pracowników na niwie społecznej. Życzył więc szczęścia w pracy młodej organizacji. P. Dyr. Czech Ludwik powitał z radością nowy związek akademicki. Jako wieloletni wychowawca gimnazjum nowotarskiego, przypomniał, że gimnazjum nowotarskie przed wojną wydało ze siebie wielu bojowników o wolność ojczyzny, którzy szli ramię przy ramieniu do wspólnej pracy. Nawiązanie łączności między pierwszymi wychowankami gimnazjum nowotarskiego a obecnego, uważa za konieczny obowiązek. Delegat okręgowego komendanta Zw. Strzel. w Krakowie, P. por. Wiciński w swej mowie scharakteryzował znaczenie ideologji strzeleckiej przedwojennej i dzisiejszej. Oddziałowy Farbowski Kazimierz wyprowadził historję i analogję Zw. Strzel. przed i powojennego. Imieniem Zw. Legjonistów życzenia owocnej pracy złożył P. Dr Neugebauer, imieniem Pow. Zw. Strzel. P. Dyr. Mróz. Po przemówieniach odczytał prezes nadesłane życzenia od bratnich organizacyj akad. Na zakończenie chór akademicki odśpiewał Hymn państwowy, a publiczność wzniosła okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Wodzów. Po inauguracji odbyła się zabawa taneczna, która wśród wesołego nastroju przeciągnęła się do godz. 8 rano.

Wadowice.

W dniu 2 b. m. zawiązano tu Akademicki Pododdział Związku Strzeleckiego, którego prezesem został wybrany ob. Foryś Kazimierz. Pododdział liczy 26 członków, przyczem zgłoszenia napływają. Lokal mieści się przy ul. Sienkiewicza.

Oprócz wyżej wymienionych placówek powstały Akademickie Pododdziały Zw. Strzeleckiego w następujących miejscowościach: **Bochnia** (czł. 18), **Rzeszów** (czł. 18), **Wieliczka** (czł. 12), **Żywiec** (żeński czł. 10, pododdział męski czł. 12).



Grupa uczestników kursu narciarskiego w Kirach.

Kurs narciarski w Kirach.

Kurs trwał od dnia 28 grudnia 1931 do 10 stycznia 1932 r. Odbył się na Kirach, (8 km od Zakopanego) w zabudowaniach szkoły wysokogórskiej, w cudownej okolicy i przy wspaniałej pogodzie. Jak miło i szybko przeszedł nam czas na kursie trudno opisać, trzeba było tam być i przeżyć te kilkanaście dni, by zdać sobie sprawę z tego. Wprawdzie materace sprawiały, że łoża były iście madejowe a na noc ubieraliśmy się jak na biegun, (z powodu przewiewności budynku), ale te małe niedomagania czyniły sytuację tem przyjemniejszą, bo wykraczającą ponad pospolitość i dawały pole do żartów, śmiechów, komentarzy i t. p.

Komendantem kursu był kpt. Frączkiewicz, który niestrudzenie czynił usiłowania, by uczestnicy czuli się jak najlepiej i zyskali jak najwięcej fachowych wiadomości. Obywatel Skocz aczkolwiek czasem z miną męczennika „robił fason" (jak on to sam nazywał"); trzymał nas i siebie krzepko w ryzach należnej karności. Kolega Szwaja grał tragikomiczną rolę „łapiducha-figlarza" z wielkiem przejęciem i powagą.

Uczestników kursu podzielono na 3 grupy: początkujących, wprawnych i biegłych. Instruktorką zajmowali się st. sierżant Wawro, ob. Skocz Zb. ob. Pisz i ob. Pacyna.

Program dzienny obejmował rano pobudkę (o $7^1/_2$), zbiórkę o 8^{45}, już z nartami i po śniadaniu, potem ćwiczenia (lub wycieczkę) każdej grupy z osobna pod okiem instruktorów, aż do obiadu; po obiedzie zbiórkę, rozkaz i ewentualnie wykład z dziedziny narciarstwa. Reszta dnia była do dyspozycji uczestników do 8-mej wieczorem. O godz. 10-tej kursiści pogrążali się we śnie (za wyjątkiem ofiary-służbowego!) marząc o jutrzejszych wyczynach sportowych. Święta były wolne od zajęć, Wolny czas wykorzystywał każdy jak kto chciał i jak umiał. Zwykle szło się „całą paką" (lub w pojedynkę t. zw. parki, każda zosobna) potańczyć „na dół" do autentycznej karczmy z autentycznymi cyganami grającymi węgierskie „kawałki". Tutaj też urządziliśmy sobie Sylwestra. „Wiara" hulała, aż karczma drżała w posadach. Nowy rok witaliśmy wesoło Brygadą i okrzykami na cześć Marszałka i Rzeczypospolitej.

W inne dni świąteczne odbywały się „heroiczne eskapady" na nartach do krewnych, znajomych w Zakopanem lub do Karpowicza. Przed odjazdem odbyły się zawody, o sprawność, 12 km dla panów 8 dla pań, które zaszczycił swą obecnością ob. major Naimski. W czasie przyszli do mety Skocz Zb. (pierwsze miejsce), Szwaja (2-gie miejsce) i Dębicki (3-cie miejsce).

Z pań: Osuchowska (1 miejsce) Zającówna (2 miejsce) i Kowalska (3-cie miejsce).

Jak z tego widać kurs dał nietylko

podstawowe przeszkolenie, ale i poważniejsze wyniki; nie dość na tem: pobyt na Kirach wpłynął ogromnie na zapoznanie się i zżycie w naszym Oddziele, dał pewne poczucie spójni i zadzierżgnął jeszcze jeden węzeł między naszymi akademikami—strzelcami.

Jakżesz miłe były „wypady" do Zakopanego, figle, „wiec" i te popołudnia w 5-tej sali, gdzie schodziła się większa część kursu na wspólne kolędy, śpiewy i zabawy.

Z prawdziwym więc żalem odjeżdżaliśmy 10-go stycznia; a pogoda była tak cudna, że wprost grzechem było odjeżdżać! Zebraliśmy jednak ze sobą garść wspomnień i pogodne zadowolenie, które choć w części wynagrodziły rzeczywistość odjazdu.

Janina Bieleninówna

Przed wyborami na Wyższem Studjum Handlowym:

Ruch organizacyjny i samopomocowy na W. S. H. w Krakowie koncentruje się w Stowarzyszeniu Studentów Wyższego Studjum Handlowego, które dzieli się na sekcje, jak sekcja skryptowa, poszukiwania pracy, pożyczkowa i koła, do których należy „Naukowe Koło Handlowców" i „Orjentalistyczne Koło Młodych".

Mimo jednak tak szeroko — jak same nazwy wskazują — zakreślonego programu pracy Stowarzyszenie to nie cieszy się wielką popularnością wśród studentów W.S.H., i jako jedyna organizacja na tej uczelni stanowczo nie zasługuje na miano organizacji reprezentacyjnej, tejże uczelni.

Przyczyniają się do tego w dużej mierze stosunki jakie panują w Zarządzie Stowarzyszenia, który uważa iż w tym celu istnieje, aby wszelkie pożyczki, skrypta, posady i t. d. rozdzielać między siebie, zapominając o reszcie członków.

Aby zmienić te anormalne stosunki trzeba na najbliższem Walnem Zebraniu wybrać prezesa i taki zarząd, którzyby dawali gwarancję, że Stowarzyszenie Stud. W. S. H. w całej pełni będzie instytucją samopomocową dla wszystkich członków, a nie żłobem dla zamkniętej w sobie kliki. Dalej należałoby zmienić ustrój Stowarzyszenia, nadając mu nazwę Bratnia Pomoc Stud. W. S. H. i niektóre sekcje np. skryptową odpowiednio zreorganizować, dostosowując je w ten sposób do wymagań sprawnej administracji.

Mając na oku dobro Stowarzyszenia, uzależnione od racjonalnej gospodarki zarządu, trzeba w przededniu wyborów do Stowarzyszenia zdawać sobie z tego sprawę i przyszły zarząd wybierać pod kątem fachowej samopomocowości.

Taki zarząd będzie reprezentować jedynie tylko **kol. Korzeniowski z gronem wybitnych samopomocowców.** Każdy z członków Stowarzyszenia, który zdrowo myśli i któremu na sercu leży rozwój tej instytucji **głosuje przy wyborach na kol. Korzeniowskiego i jego współpracowników.**

Związek Polskiej Młodzieży Państwowej, który w przeciągu kilku tygodni osiągnął cyfrę 50 osób, grupując najbardziej wartościowych ludzi w swych szeregach. Związek Młodzieży Państwowej w Jaśle jest organizacją ramową opartą o hasła wspólnej, skonsolidowanej pracy dla państwa w myśl ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego, jest organizacją, która walczyć będzie o dusze młodych naszych kolegów opuszczających mury gimnazjum.

KRONIKA.

Jasło.

NOWA PLACÓWKA.

Ostatnio, w czasie ferji z okazji Świąt Bożego Narodzenia na terenie miasta Jasła założono Akad.

Z Legjonu Młodych. W ostatnich tygodniach Legjon Młodych Akad. Związek Pracy dla Państwa znajduje coraz większe zainteresowanie wśród społeczeństwa czego dowodem szybkie powstawanie nowych ośrodków tej organizacji nieraz nawet w miejscowościach bardzo daleko położonych od Komendy Okręgu. Z tych nowych ośrodków wymieńmy choćby niektóre, jak Bochnia, Dębica, Kalwarja, Nowy-Sącz, Tuchów, Wieliczka i t. d. W tych placówkach odbyły się uroczyste inauguracje, z których najpodniośleszy może nastrój miały inauguracje w Dębicy i Tarnowie, gdzie stworzono Obwody Legjonu Młodych. Powstanie tych placówek jest najlepszym dowodem zrozumienia przez społeczeństwo rządowego programu naprawy państwa, programu, którego twórcą jest Marszałek Józef Piłsudski.

Tym młodym organizacjom życzymy z gorącego serca pomyślnego i owocnego wyniku w wyścigu pracy nad wzmocnieniem mocarstwowej potęgi Polski.

Z Niezależnej Młodzieży Narodowej. W dniu 22 b. m. w sali nr. 2 Coll. Novi Uniw. Jagiell. wygłosił odczyt p. t. „Katolicyzm i szowinizm polityczny" prezes organizacji kol. M. Wojtaszewski. Po odczycie, który zaszczycił swą obecnością p. Kurator doc. dr. K. Piech, rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Myśl Mocarstwowa urządza w najbliższym czasie cykl odczytów, które rozpocznie w piątek 29 stycznia Kol. Jan Meysztowicz, wygłaszając referat pod tytułem

JUTRO MY

Odczyt odbędzie się w sali nr. 4 Coll. Novi o godz. 19-ej.

W najbliższym czasie dalsze referaty wygłoszą Kol. Kol. K. Pruszyński, W. Stankiewicz, K. Badeni, M. Pruszyński, St. Żurowski i in. Dalsze szczegóły patrz tablica ogłoszeń M. M. w westibulu Coll. Novi.

Kryzys gospodarczy i karnawał. Na posiedzeniu rady delegatów Centrali Akad. Stow. Samopom. odbytem w obecności kuratora X. Rekt. Michalskiego, uchwalono jednogłośnie nie urządzać Balu Akademickiego oraz wezwać Stowarzyszenia akademickie by i wtym sezonie karnawałowym nadały zabawom możliwie najskromniejszą formę.

Na śmierć i życie. Na śmierć i życie toczy młodzież akademicka walkę z nieubłaganym wrogiem, gruźlicą. Na marginesie dni przeciwgruźliczych warto ogłosić dane z tego zagrożonego odcinka, który musi otrzymać należytą pomoc społeczeństwa.

Rada Naczelna Pomocy Młodz. Akad. podaje, iż na ogólną liczbę 40 tysięcy akademików w Polsce półtora tysiąca wymaga leczenia sanatoryjnego, a 4 tys. studentów zagrożonych jest gruźlicą. Rocznie umiera na gruźlicę ok. 120 studentów, czyli **co trzeci dzień 1 akademik!**

Dla najcięższej chorych buduje się Sanatorjum Akademickie w Zakopanem na stoku Gubałówki na 120 łóżek. Rocznie przejdzie do 500 osób. przez zakład, który według opinji lekarzy krajowych i zagranicznych zaliczyć należy do wzorowych nietylko w Polsce. Fundusze na budowę płyną z następujących źródeł:

1) Opłaty akademickie (opodatkowanie się młodzieży)	550.000.—
2) Łóżka fundacyjne i ofiarność społeczna	450.000.—
3) Zasiłki rządowe	100.000.—
4) Pożyczka Banku Gosp. Krajow.	1100.000.—
Razem zł.	2200.000.—

Do ukończenia budowy brakuje jeszcze 350.000 zł.

W lutym r. b. należy się spodziewać oddania do użytku $^{2}/_{3}$ budynku, całości budowli w czerwcu 1932 r.

W związku z budową sanatorjum, Kraków wysuwa postulat, by zwiększyć o ile możności ilość łóżek, co umożliwi większej liczbie chorych korzystanie z zakładu a równocześnie ułatwi jego utrzymanie.

Racjonalne sposoby pomocy młodzieży akademickiej. (Wezwanie Rady naczelnej P. M. A.). W momencie wzmożonej akcji na rzecz bezrobotnych, kryzysu gospodarczego, niesprzyjającego zwiększeniu ofiarności społecznej, hasło pomocy młodzieży akademickiej winno znaleźć zrozumienie i poparcie w sferach ludności doceniającej znaczenie troski o byt materjalny pokolenia studjującego na wyższych uczelniach.

Zaobserwować się daje malejąca z dniem każdym liczba akademików otrzymujących zasiłki z domu, Bratnie Pomoce oblegane są przez niezamożnych studentów — coraz więcej akademików opuszcza uczelnie bez dyplomów ukończenia, nie mogąc zdobyć środków na utrzymanie.

Jednym z najbardziej racjonalnych sposobów pomocy młodzieży, to tworzenie kół Przyjaciół Akademika.

Należy przyjąć zasadę, iż każdy obywatel, który studjował na wyższej uczelni i brał udział w życiu stowarzyszeń młodzieży, dobrowolnie należeć powinien do rzeszy przyjaciół akademika, przyczyniając się drobną składką 6.— zł, rocznie do stworzenia wielkiego funduszu społecznego pomocy młodzieży.

Nowe Władze Koła Studentów Wychowania Fizycznego na rok 1931/32. Dnia 10 gru-

dnia 1931 r. Walne Zromadzenie Koła Studentów W. Fiz. wybrało nowe władze w następującym składzie: Prezes: Kazimierz Maroszek, (po raz trzeci), V-Prezes: Marjan Meilich, I Sekretarz: Władysław Nędzowski, II Sekretarz: Marja Junikówna, I Skarbnik: Bronisław Tchórzewski, II Skarbnik: Jakób Kleiner, Kierownik Sekcji Sport.: Stanisław Zawiła, Zabawowej: Karol Siekierzyński, Naukowej: Halina Srokówna, Fotograficznej: Jan Keller, Sklepu: Walter Nardelli, P. W. Mieczysław Szwaja. — Przewodniczący Komisji Kontrolującej: Stefan Nowak, Przewodn. Sądu Koleżeńskiego: Kazimierz Biliński.

Walne Zgromadzenie dokonało zmiany Staków honorowych: Prezesowi Polskiej Akademji Umiejętności, Prof. Drowi Kazimierzowi Kostaneckiemu, i Prof. Józefowi Fignie.

Walne Zgromadzenie dokonały zmiany Statutu, w myśl czego Koło Studentów W F. z organizacji naukowej przekształciło się w organizację samopomocową.

Walne Zromadzenie odbyło się w obecności przedstawiciela Senatu U. J. p. Doc. Dra Tadeusza Rogalskiego, Kuratora Koła, Dyrektora Studjum Wychowania Fizycznego, od kilku lat biorącego żywy udział we wszystkich pracach Koła.

Kurs Narciarski Bratniej Pomocy Stud. U. J. w Pławnej, 27. XII. 1931. — 10. I. 1932. Zachęcony zeszłorocznem powodzeniem kursu narciarskiego, urządził Bratniak i w tym roku podobną imprezę, która powiększyła o 50% frekwencję gości zimowych. Przez budynek Kolonji „przewinęło się" 36 osób chętnych uprawiania tego królewskiego sportu. Nastrój, mimo nieszczególnych warunków śnieżnych, panował wyborny. Z przemiłych gości odwiedzili kurs: Mjr. Naimski, którego przyjazd powitano gromkiemi okrzykami: „Komendantowi Strzelca, Pławna Czołem!" oraz kol. Prez. B. P. Tadeusz Iskrzycki. Z wyjątkiem dalekiego Wilna, wszystkie środowiska były reprezentowane. Koszt utrzymania wynosił dziennie 4 zł. Inicjatorowi, t. j. Bratniej Pomocy Stud. U. J., należy się pełne uznanie za staranne i fachowe przeprowadzenie kursu. Vivant sequentes!! Wł. N.

Walne Zebranie Związku Samopomocowych Akademickich Kół Prowincjonalnych w Krakowie organizacji pozostającej w najściślejszej współpracy z Bratnią Pomocy Stud. U. J. w dniu 20. b. m. dokonało wyboru nowego Zarządu w składzie:

Prezes: Kornel Chwalibóg — Koło Chrzanowiaków;

I Vice-prezes: Wacław Kownas — Koło Ziemi Miechowskiej;

II Vice-prezes: Władysław Radecki — Akademicki Związek Podhalan;

I sekretarz: Stefan Miłkowski — Koło Częstochowian;

II sekretarz: Tadeusz Dudziński — Koło Ziemi Sandomierskiej;

Skarbnik: Tadeusz Motłoch — Koło Wadowiczan;

Członkowie Zarządu: Gacek Antoni i Piech Franciszek.

Permanentna Komisja Naprawy Ustroju Rzeczypospolitej Akademickiej wyłoniona przez I Ogólnopolski Kongres Akademickiej Młodzieży Państwowej w dniu 29. XI. ub. r. na konstytuującem posiedzeniu wybrała przewodniczącym Stanisława Mikiciuka prezesa T-wa „Bratnia Pomoc" W. S. H. w Warszawie.

W skład Komisji wchodzą działacze akademiccy z różnych ugrupowań i środowisk. Obszerniejszy komunikat o toku pracy Komisji umieścimy w następnym numerze.

Obywatelski czyn filantropa. Dr. Walerjan Serbeński lekarz we Lwowie, były prezes Bratniaka krakowskiego w roku 1892 i jeden z sześciu w ciągu siedemdziesięciu trzech lat istnienia Bratniej Pomocy Stud. U. J. pracowników zaszczyconych tytułem członka „bene meritus" w czterdziestolecie swej prezesury ufundował za kwotę Zł 5.000.— dwuosobowy pokój w II Domu akademickim im. Prezydenta Ig. Mościckiego w Krakowie.

Czynsz z pokoju ma być mieszkańcom zamieniany na pożyczki długoterminowe, spłacane w ratach po ukończeniu studjów.

Dr. Walerjan Serbeński, znany zresztą ze swej stałej działalności na terenie pomocy uczącej się młodzieży, stwierdził najdowodniej, że obecna samopomoc akademicka w całej mierze zasługuje na zaufanie i poparcie swych poprzedników i założycieli.

Inauguracja Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Okręgu Krakowskiego odbyła się w niedzielę dnia 24. b. m. w sali **Muzeum Przemysłowego.**

Inaugurację zaszczycił swą obecnością wojewoda krakowski Dr Mikołaj Kwaśniewski.

Przemówienia wygłosili m. i. kurator ZPMD Prof. Dr. Fryderyk Zoll i prezes Okręgu Edward Wawrzoń.

Przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacyj m. i. Legjonu Młodych, Myśli Mocarstwowej i Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego składali organizacji życzenia pomyślnego rozwoju.

Z wydawnictw akademickich. „Czarne na białem" jednodniówka Centrali Towarzystw Samopomoc. we Lwowie, przeznaczone dla każdego (jak mówi wstęp) „kto chce poznać te troski nasze i zgryzoty, drogi któremi dążymy i zamiary, któremi się kierujemy, kto chce zobaczyć naszych wielkich" (czy mowa o prezesach, których 9 konterfektów jednodniówka zamieszcza) „przyjrzeć się przyszłym i dzisiejszym stanom, smucić się naszym smutkiem i t. d." W tekście szereg artykułów o życiu samopomocowem, trochę akadem. literatury, karykatury profesorów, pouczający rysuneczek o domu studentek i dwie szpalty o nieznanej dla nas potędze i wielkości t. zw. N. K. A. Jeszcze jedno pytanie. Czy wszyscy akademicy lwowscy wyglądają tak, jak owi dwaj z rapierami na okładce? U nas nie.

„Bić żydów!" Na marginesie aktualnej sprawy żydowskiej warto przytoczyć notatkę przedrukowaną z Przewodnika Katolickiego Nr. 52. 27. XII. 1931 r. Str. 879.

Żyd-powstaniec. Ministerstwo Spraw Wojskowych przyznało rentę i stopień podporucznika Mojżeszowi Rogaczewskiemu, starcowi, mającemu 108 lat. Rogaczewski aż do ostatniej chwili pracował jako kowal w Tołłoczkach w woj. białostockiem, nie mówiąc nic o swojej przeszłości, powstańczej. Dopiero, kiedy stracił siły, zwrócił się po pomoc do rządu. Dowodami wykazał, że jako 40 letni mężczyzna od żony i dzieci poszedł w szeregi powstańcze do partji Woyczyńskiego i brał udział w kilkunastu potyczkach. Byli tacy żydzi i takich zawsze naród polski szanował i szanuje.

Napiętnowanie oszczercy.

Przed dwoma laty wystąpiłem z Młodzieży Wszechpolskiej i O. W. P. Jednakże niektórzy z członków wymienionych organizacyj rozszerzają pogłoski, jakoby mnie „wykluczono". Chcąc wreszcie położyć kres plotkom i oszczerstwom podaję do wiadomości poniższe.

Kraków, dn. 10 października 1931 r.

Do

Pana Mgra Juljusza Wisłockiego

w Krakowie.

Wiedząc, że Pan jest sodalisem i korporantem z przykrością muszę go napiętnować jako oszczercę i kłamcę za wystąpienie przeciwko mojej osobie w dniu 9 b. m. na posiedzeniu informacyjnem Młodzieży Wszechpolskiej. Jako b. członek władz Młodzieży Wszechpolskiej doskonale Pan wie, że skreślono mnie z listy członków na moje własne żądanie, a Wasze operetkowe wykluczenie nastąpiło w dwa miesiące od czasu, kiedy przestałem być członkiem i wyszedłem z atmosfery oszczerstw i kłamstw, znamionujących niektórych członków Waszych organizacyj.

(—) Mieczysław Wojtaszewski.

„Potwierdzenie odbioru.

Potwierdzam niniejszem odbiór pisma p. Mieczysława Wojtaszewskiego z daty Kraków, 10. X. 1931 r.

W Krakowie, dnia 10 października 1931 r.

(—) J. Wisłocki."

Wydział Grodzki
Młodych Obozu Wielkiej Polski
w Krakowie. dnia 25. V. 1930 r.

„Do Konwentu Akademickiej Korporacji „Vavelia".

W odpowiedzi na pismo P. T. Panów z dn. 22. b. m. donosimy uprzejmie, że **nie kwestjonując honorowości** p. Mieczysława Wojtaszewskiego oraz nie wchodząc w motywy Jego **wystąpienia** z Obozu Wielkiej Polski skreślenie p. Wojtaszewskiego z listy członków O. W. P. z zaleceniem członkom zerwania stosunków towarzyskich utrzymujemy w mocy.

Kierownik Wydziału Grodzkiego
Młodych O. W. P.
(—) Stefan Klimecki"

Na zakończenie należy podkreślić fakt, że Konwent K! Vavelia w odpowiedzi na pismo p. Klimeckiego zabronił członkom korporacji należeć do Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski, zalecając bojkot towarzyski członków wymienionych organizacyj. A było to na długo przedtem, kiedy to noszenie „mieczyka" O. W. P. stało się kompromitacją po ujawnieniu defraudacyj w Wilnie, dwukrotnie w Warszawie, ostatnio zaś na W. S. H. w Krakowie...

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Florjańska l. 55, II. p. czwartki i soboty od 19 do 21.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł, 1/2 str. 80 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/8 str. 25 zł, 1/16 str. 15 zł, 1/32 str. 8 zł.
PRENUMERATY: W Krakowie 3 zł rocznie, zamiejscowe 3 zł 50 gr.

Redaktor: **Mieczysław Wojtaszewski.** Wydawca: Za Komitet Redakcyjny — **Stefan Smolec.**

Drukarnia Jana Gablankowskiego w Krakowie, ul. Sławkowska 6. Telefon 144-65.